

# ZAKORZENIENIE I OSIADŁOŚĆ A GÓRNOŚLĄSKIE EXODUSY DO NIEMIEC PO ROKU 1970

JUSTYNA KLJONKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Zmienna przynależność państwowa Górnego Śląska i niepewność z tym związana odcisnęła swe piętno na życiu rodzinnym, tożsamości etnicznej i przywiązaniu do ojczyzny prywatnej – Górnego Śląska. Celem artykułu jest przedstawienie problemu tożsamości i zakorzenienia Górnoślązaków, którzy wyemigrowali do Niemiec Zachodnich między 1970 a 2000 rokiem jako „wysiedleńcy” i „późni wysiedleńcy”, a więc jako etniczni Niemcy lub byli obywatele niemieccy. Tekst oparty jest na przeprowadzanych przeze mnie badaniach na grupie przesiedleńców z Górnego Śląska do Niemiec. Artykuł przedstawia także tło i kontekst historyczny migracji z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec. Powody wyjazdów były różne, a i dziś tożsamość emigrantów z Górnego Śląska jest złożona. Aspekty zakorzenienia, takie jak język, kultura, pamięć i religia, także zostały zaprezentowane.

**Słowa kluczowe:** Górny Śląsk, tożsamość, migracja, stosunki polsko-niemieckie

## ROOTEDNESS AND SETTLEMENT AND THE UPPER SILESIAN EXODUSES TO GERMANY AFTER 1970

The state membership of Upper Silesia has changed constantly throughout its history. This insecurity resulted in family life, ethnic identity and attachment to a private homeland – Upper Silesia. The aim of this paper is to discuss the problem of the identity and rootedness of the people who migrated from Upper Silesia to West Germany between 1970 and 2000 as “(Spät-)Aussiedler” – ethnic Germans or former German citizens. The paper is based on research that I carried out on migrants from Upper Silesia to the Federal Republic of Germany. The article attempts to present the background and historical context of the migration from Upper Silesia to the Federal Republic of Germany. There were a variety

of reasons for migrating. Today, the identity of the migrants from Upper Silesia is also complex. The aspects of rootedness such as language, culture, ethnicity, memory and religion are examined in the article.

**Keywords:** Upper Silesia, identity, migration, Polish-German relations

## WPROWADZENIE

Wyjazdy ludności rodzimej do Republiki Federalnej Niemiec były jednym z ważniejszych procesów demograficznych, które miały miejsce na Górnym Śląsku<sup>1</sup> – od roku 1970 do połowy lat 90. Do Niemiec wyemigrowało w tym czasie ze względu na „niemieckie pochodzenie” około miliona obywateli polskich wywodzących się w większości z Górnego Śląska. Migracja ta była więc procesem, który w połączeniu z przybyciem w tym samym czasie zwerbowanych do pracy w przemyśle osób z innych regionów Polski na trwałe zmienił oblicze regionu. Wyjazdy wpisały się w kulturę i pamięć tej ziemi, naznaczyły powtórnie jej mieszkańców „piętnem niemieckości”, co miało i ma nadal odbicie w postrzeganiu Górnoszlązaków w innych częściach kraju. Były to bowiem migracje legitymizowane przez dokumenty stwierdzające niemieckie pochodzenie i prawo do obywatelstwa niemieckiego. I bez względu na główny motyw emigracji – czy było to niemieckie pochodzenie i autentyczna tożsamość niemiecka oraz bliskość kulturowa Niemiec, czy też ucieczka młodej generacji Górnoszlązaków, niewidzących dla siebie przyszłości w rzeczywistości Polski Ludowej, do zachodniego, w domyśle tego lepszego świata – to atmosfera towarzysząca tym falom migracyjnym nie była dla tej grupy przychylna. O tym, jaka panowała wówczas opinia na temat Górnoszlązaków, świadczyć może choćby wypowiedź Edwarda Gierka przytoczona przez Helmuta Schmidta w książce *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, że Ślązacy zmieniają opcję narodową w zależności od koniunktury – jak Polakom wiedzie się dobrze, Ślązacy są Polakami, jak

---

<sup>1</sup> Dokładne i precyzyjne określenie granic przestrzennych Górnego Śląska nie jest wbrew pozorom zadaniem łatwym (Gładkiewicz, Słodra-Gwiżdż, Szczepański 2012: 9). Trzeba bowiem w tym przypadku wziąć pod uwagę granice, które funkcjonują w społecznej świadomości. Tu z kolei pojawia się pytanie: „w czyjej świadomości społecznej?” (por. Świątkiewicz 2012: 155). Na fakt, że nazwą Śląsk określano – i nadal się tak czyni – różne tereny, zwracają uwagę historycy, w tym specjaliści tacy jak Antoni Barciak (por. Barciak 2012: 21). W niniejszym artykule posługiwać się będę szerokim pojęciem Górnego Śląska, a więc odnosić się będę zarówno do terenów międzywojennego województwa śląskiego, jak i do tych części Górnego Śląska, które znalazły się po stronie niemieckiej w okresie międzywojennym. Konsekwentnie Górnoszlązakami nazywani będą mieszkańcy tamtych terenów, także ci urodzeni już po II wojnie światowej.

Niemcom – są Niemcami (Schmidt 1990: 481). Ważny jest też kontekst tej wypowiedzi – rozmowa w cztery oczy, w czasie nocnego spaceru podczas przerwy w negocjacjach władz PRL i władz RFN, prowadzonych w trakcie konferencji pokojowej w Helsinkach w 1975 roku.

Artykuł podejmuje problem zakorzenia i jego złożoności – w heimacie, w języku, często gwarze śląskiej – oraz zagadnienie wybranych elementów kultury Górnego Śląska tych Górnoślązaków, którzy po 1970 roku, a więc po podpisaniu układu normalizacyjnego między Polską a Niemcami, zdecydowali się wyemigrować do Republiki Federalnej Niemiec, gdyż dysponowali dokumentami stwierdzającymi niemieckie pochodzenie i mieli prawo do niemieckiego obywatelstwa. Pamiętać bowiem trzeba, że ci, którzy emigrowali od lat 70., to w przeważającej mierze potomkowie tych, którzy po 1945 roku mogli zostać i zdecydowali się na pozostanie na Górnym Śląsku. I to bez względu na ich autentyczną identyfikację narodową czy kulturowe ciążenie ku Niemcom. To pozostanie w swojej małej ojczyźnie Górnoślązaków, którym często bliżsi kulturowo i językowo byli Niemcy, związane było także z niepewnością granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Moi rozmówcy ze starszych roczników, pochodzący z niemieckiego przed wojną Górnego Śląska, jak na przykład blisko osiemdziesięcioletnia respondentka i jej ponad osiemdziesięcioletni mąż<sup>2</sup> – oboje pochodzący z Gliwic – wspominali o powszechnym wówczas przekonaniu, że i tak prędzej czy później na te tereny „przyjdą Niemcy”. Panowało w ich opinii poczucie tymczasowości i niestabilności, a przynależność państwowa wydawała się czymś ulotnym wobec trwałości ich ojcowizny. W tekście odwoływać się będę zarówno do materiałów zastanych, jak i do swoich badań, co zostało zaznaczone w przypisie.

## NOTA METODOLOGICZNA

Materiał, na którym bazuje artykuł, pochodzi z moich dwóch indywidualnych projektów badawczych. Jednak zagadnienie migracji Górnoślązaków do Niemiec pojawiło się w trakcie prac nad innymi projektami. W 2007 roku, w ramach mojej rozprawy doktorskiej, przeprowadzone zostały wywiady<sup>3</sup> między innymi

---

<sup>2</sup> Wywiad przeprowadzony w Duisburgu, 02.05.2015, respondenci wyjechali legalnie pod koniec lat 70.

<sup>3</sup> Wywiady przeprowadzane były w Chorzowie, Piekarach Śląskich, Tarnowskich Górach i na ziemi rybnickiej. Wyniki tych badań zaprezentowałam i omówiłam w książce: J. Kijonka, *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne*, Katowice: Thesaurus Silesiae, „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2016.

z osobami, które deklarowały narodowość śląską podczas spisu w 2002 roku. W tej grupie respondentów znalazły się także osoby, które wcześniej należały do organizacji mniejszości niemieckiej bądź czuły się przedstawicielami mniejszości niemieckiej w Polsce. Co częste na Górnym Śląsku, miały one splątane polsko-niemieckie korzenie, a ich bliscy w różnych okresach wyemigrowali do Niemiec. Niektórzy respondenci w przeszłości planowali taki wyjazd na podstawie „niemieckiego pochodzenia”, jednak na emigrację ostatecznie się nie zdecydowali. Jeden z respondentów miał nawet podwójne polsko-niemieckie obywatelstwo i był migrantem wahadłowym.

W 2008 roku, w ramach projektu *Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk*, w którym uczestniczyłam wraz z Adamem Bartoszkim i Tomaszem Nawrockim, przeprowadzone zostało badanie na reprezentatywnej próbie uczniów szkół ponadgimnazjalnych województwa śląskiego. W kwestionariuszu pojawiło się także pytanie o rodzinę i przyjaciół mieszkających w Niemczech. I tak 12,8% uczniów miało w Niemczech najbliższych (rodzeństwo, rodziców, dziadków), 56,7% – dalszą rodzinę (ciocie, wujków, kuzynostwo), zaś 40,7% – znajomych, z którymi utrzymywało kontakty. Oba powyższe projekty i ich wyniki stały się inspiracją do pogłębionych studiów i w konsekwencji podjęcia badań terenowych poświęconych migracjom z Górnego Śląska do Niemiec.

W 2012 roku realizowałam projekt *Migrationen aus der Woiwodschaft Katowitz in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1970–1989. Eine soziologische Studie* (Migracje z województwa katowickiego do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1970–1989. Studium socjologiczne) w ramach stypendium bibliotecznego w Deutsches Polen-Institut w Darmstadt. Celem pobytu w darmstadzkiej bibliotece było opracowanie stanu badań i przygotowanie projektu przyszłych badań empirycznych. W trakcie prac grupa respondentów poszerzona została także o Górnoszlązaków z niemieckiego przed wojną Górnego Śląska, w tym Opolszczyzny, mimo pewnych różnic historycznych, społecznych i kulturowych różnych części dawnego pruskiego Górnego Śląska.

Badania empiryczne zostały przeprowadzone w ramach indywidualnego projektu podoktorskiego *Die Welten der (Spät-)Aussiedler aus Oberschlesien in der Bundesrepublik Deutschland* (Światy społeczne „wysiedleńców” i „późnych wysiedleńców” w Republice Federalnej Niemiec) w czasie pobytu na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem. Stypendium sfinansowane zostało przez Niemiecką Centralę Wymiany Akademickiej (DAAD). Badania realizowane były od października 2014 do lipca 2015 roku. W ramach badań przeprowadziłam kilkadziesiąt wywiadów i rozmów. Były to wywiady głównie z osobami, które w latach 1970–2000 wyjechały do Niemiec i uzyskały status „wysiedleńca”. Wyjazdy moich respondentów odbywały się zarówno na

podstawie składanego wniosku wyjazdowego, jak i w rezultacie otrzymania wizy turystycznej, tranzytowej lub na zaproszenie kogoś z bliskich lub przyjaciół. Wywiady z „wysiedleńcami” miały charakter wywiadów swobodnych ze standaryzowaną liczbą poszukiwanych informacji. Oprócz wywiadów z „wysiedleńcami” przeprowadziłam szereg wywiadów eksperckich – z działaczami organizacji polonijnych w Niemczech, działaczami ziomkostw: Dolno- i Górnoszlązaków, z urzędnikami niemieckimi, z dawnymi pracownikami obozów przejściowych we Friedlandzie i w Unna Massen, z ówczesnymi pracownikami socjalnymi, z przedstawicielami życia społeczno-kulturalnego, podejmującymi w swej działalności – także artystycznej – problem „wysiedleńców”, z księżmi pełniącymi posługę w ramach Polskich Misji Katolickich w Niemczech oraz z przedstawicielami niemieckiego Kościoła katolickiego, jak również z niemieckimi politykami związanymi ze Związkiem Wypędzonych. Wywiady i rozmowy – w zależności od respondentów – odbywały się po polsku, po niemiecku lub w gwarze śląskiej. Badania przeprowadzane były w Hesji, Nadrenii Północnej-Westfalii, Dolnej Saksonii, Bawarii, Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie. Wywiady uzupełnione zostały przez obserwację uczestniczącą: udział w II Kongresie Organizacji Polskich w Niemczech, zorganizowanym w Düsseldorfie w październiku 2014 r. i w Zjeździe Ziomkostw Ślązaków w Hanowerze w czerwcu 2015 r., uczestnictwo w uroczystej gali Polonii podczas wręczenia corocznej nagrody polonijnej „Polonius” w Akwizgranie, udział w wyjeździe byłych pracowników Unna Massen na teren dawnego obozu dla „wysiedleńców”, wizyta w obozie we Friedlandzie, udział w polskich nabożeństwach oraz w pielgrzymce „wysiedleńców” z Diecezji Essen do Kevelaer w maju 2015 r. Podczas każdego ze spotkań przeprowadzałam także udokumentowane rozmowy z jego uczestnikami – stąd tak znacząca liczba wywiadów i rozmów.

W przypadku wywiadów z Górnoszlązakami respondenci dobierani byli celowo, pochodzili także z różnych grup społeczno-zawodowych. Byli wśród nich klasyczni „wygrani” procesów migracyjnych, jak również osoby, które zaklasyfikować można jako „przeegranych”. Reprezentowali także różne postawy i różną tożsamość narodowo-etniczną. W różny sposób byli zaangażowani w działalność społeczną i organizacyjną – większość stanowiły oczywiście osoby niezaangażowane. Także dobór ekspertów miał na celu możliwie szerokie zebranie materiału i opinii na temat tego, jak postrzegani są Górnoszlązacy w Niemczech, oraz wyjaśnienie zawłości niemieckich przepisów i kwestii integracyjnych „wysiedleńców”.

Kategoria Górnoszlązaka – jak zostało to już wspomniane – potraktowana została bardzo szeroko – byli więc respondenci pochodzący z „niemieckiego” Górnego Śląska, jak i z tej części regionu, która po 1922 roku znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej. Tak szerokie potraktowanie – mimo pewnych różnic

kulturowych między częściami Górnego Śląska – dało możliwość pełniejszego opisu zjawiska i osób migrujących oraz wychwycenia różnic między nimi. Za ramy czasowe wyjazdów przyjęłam lata 1970–2000 – moi respondenci wyjeżdżali od roku 1971 do 1999. Chodziło także o wychwycenie i opisanie różnic między migrantami z lat 70., 80. i 90. Osoby, które w latach 70. emigrowały całymi rodzinami na podstawie wniosku wyjazdowego, pochodziły w większości z Górnego Śląska, który do 1945 roku był poza granicami Polski. W przypadku emigracji późniejszej i roczników socjalizowanych w większym stopniu w Polsce do wyjazdu dochodziło częściej w wyniku otrzymania wizy turystycznej lub zaproszenia. Choć i w tym przypadku są pewne wyjątki.

Obecnie większość wywiadów i rozmów została już przepisana; pracuję również nad kategoryzacjami. W niniejszym tekście na oznaczenie respondenta podaję tylko datę przeprowadzenia wywiadu. Tekst prezentuje wstępne wyniki badań.

## KONTEKST HISTORYCZNY WYJAZDÓW

Migracje, zwłaszcza zarobkowe przed 1922 rokiem z Górnego Śląska na inne tereny ówczesnych Niemiec, mają swoją historię i tradycję. W tym okresie odbywały się również migracje na Górną Śląsk z pozostałych pruskich prowincji w związku z gwałtownym rozwojem górnośląskiego przemysłu. To także czas zjednoczenia Niemiec, Kulturkampf, ruchów ślązkowskich i separatystycznych, odrodzenia narodowego, a wreszcie plebiscytu i powstań śląskich. To okres nie tylko migracji, to także czas konieczności dokonywania wyboru przynależności narodowej i państwowej. Okres międzywojnia z kolei to na polskim Górnym Śląsku także czas rozczarowania II Rzeczpospolitą – co zauważył działacz Arka Bożek<sup>4</sup>. To także wiązało się z migracjami zarobkowymi na niemiecki Górny Śląsk. Sytuację ludności rodzimej komentował również w reportażach pisanych dla „Wiadomości Literackich” Ksawery Pruszyński<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Jak zauważył gorzko działacz narodowy Arka Bożek „lud śląski srodze się pomylił. Oto u matki swej żył w bezrobociu i nędzy, spełniać musiał rolę parobka, pomiatanego pasierba i oddany został na żer obcego kapitału. A więc zmienili się tylko panowie. Pojechali berlińscy, a przyjechali warszawsko-krakowscy [...]. Ludzie, którzy przyszli na Górny Śląsk, odnosili się do ludności autochtonicznej z niechęcią. Uważali się za coś znacznie lepszego. Nie weszli w środowisko. Nie usiłowali poznać duszy Ślązaka, nie wgłębili się w dzieje jego 600-letniej niewoli, która pozostawiła w myśleniu, uczuciach, mowie i obyczajach swoiste, niespotykane nigdzie w Polsce piętno” (za: Dobrowolski 1972: 132–133).

<sup>5</sup> Ksawery Pruszyński zanotował „w wielkich concernach, w życiu przemysłowym śląskim, element śląski spotykamy tylko na niższych, a raczej najniższych szczeblach. [...] Pamiętajmy, że mija dobrych piętnaście lat od objęcia Śląska przez Polskę. [...] Mówić, że Śląsk niezdatny

Z kolei powojenne wyjazdy ludności niemieckiej i ludności rodzimej to wciąż temat trudny we wzajemnych relacjach polsko-niemieckich. Powojenne wysiedlenia i wypędzenia ludności niemieckiej i autochtonicznej są jednak zjawiskiem opisanym, choć nadal dla wielu bolesnym. W okresie późniejszym jednym z ważniejszych procesów demograficznych na Górnym Śląsku były wyjazdy „na pochodzenie”, których przyczyny po 1970 roku tkwią w skomplikowanej historii regionu o zmiennej przynależności państwowej i zawłościach niemieckiego prawa, a także w konsekwentnym jego respektowaniu przez Republikę Federalną Niemiec, uważającą się za spadkobierczynię ciągłości państwowej Niemiec. Zmienna przynależność państwowa Górnego Śląska wynikała z kolei z jego narożnikowego położenia, o którego konsekwencjach dla mieszkańców regionu pisał w 1934 roku w klasycznej już rozprawie *Śląsk jako problem socjologiczny* Emil Szramek<sup>6</sup>. Służba wojskowa mężczyzn, a więc wymóg lojalności wobec różnych stolic – Berlina, Warszawy czy Wiednia – sprawiał, że ludność rodzima trwała przy swej śląskości jako przy czymś, co ma charakter stały i niezmienny. Jak zauważył jeden z rozmówców Stanisława Ossowskiego ze Śląska Cieszyńskiego: „narodowość może się zmienić, górnośląskość pozostanie” (Ossowski 1984: 124). Jednak zaznaczyć trzeba, że ludność rodzima w związku z ową zmiennością przynależności państwowej utożsamiała się nie tylko z regionem, ale także z polsnością czy niemieckością. Nie brakowało przy tym osób indyferentnych oraz labilnych narodowo, o czym pisał między

---

do rządu, [...] to taka sama przesada, jak gdyby ktoś nam dowodził, że fala procesów starościąskich, jaka niedawno przeszła przez Polskę, wykazała wymownie, że Polacy to naród, który nawet dobrych starostów wydać z siebie nie potrafi. Zależy, przez jakie sito, panowie, zależy, przez jakie sito... To samo na Śląsku. Jeśli były skandale ze Ślązakami na wyższych stanowiskach, to także działa tu kwestia... sita, przez które odcędzono śląską śmietankę. Widać złe było to sito, skoro przepuściło tyle... serwatki. Dziś boją się... serwatki. Boją się w ogóle śląskiego... mleka. Toteż... śmietanka administracyjna jest coraz w wyższym stopniu importowana. Zwłaszcza, gdy chodzi o samo województwo. Wszędzie, gdzie stanowiska naprawdę wpływowe, dyspozycyjne, decydujące – ludzie nietutejsi. Po latach przeszło piętnaście. Nie wiem, co o tym myśli masa śląska. To pewna, że upokorzenie, odczuwane tu przed wojną, polegało w dużej mierze na świadomości, że ludzie ich kraju nie rządzą ich krajem. Obawiam się, że ta świadomość się odradza, że ma wszelkie racje odradzać się. [...] ruszyły się masy śląskie, darły. Ale w górę nie podeszły. Pozostały po dawnemu na dole, w głębokich szybach kopalń, u szczebli najniższych” (Pruszyński 1966: 57–59).

<sup>6</sup> „Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde zderzenie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże, albo rozsadza” (Szramek 1934: 24).

innymi Eugeniusz Kopeć<sup>7</sup>, opisując złożoność zjawiska. Najostrzejsze podziały wśród ludności rodzimej na tle narodowościowym i dotyczące wizji przyszłości Górnego Śląska zarysowały się po I wojnie światowej – w okresie plebiscytu i powstań śląskich. Ostatecznie po trzecim powstaniu w 1921 roku część Górnego Śląska znalazła się po stronie niemieckiej, a część, gdzie dominował przemysł ciężki, znajdowały się huty i kopalnie węgla, rud żelaza i cynku, po stronie polskiej. Od tego momentu przez cały okres międzywojnia ukształtują się dwa odrębne pokolenia, z różnymi identyfikacjami narodowymi, językiem ojczystym, socjalizacją szkolną i doświadczeniami społecznymi. Ta kwestia także pojawi się w wywiadach, które przeprowadzałam.

Jednak najpoważniejsze konsekwencje dla Górnoszlązaków i ich losów zarówno wojennych, jak i powojennych miały kolejno: aneksja polskiej części Górnego Śląska do Rzeszy, volkslista i służba w Wehrmachcie. Jak trafnie zauważa Aleksandra Kunce, pisząc o okresie II wojny światowej na Górnym Śląsku: „bez względu na opcję narodowościową jest to czas zły. Zmusza bowiem do jednoznacznych deklaracji narodowościowych i religijnych, wiedzie do zamykania się rodziny w obrębie własnego domu i przyjęcia postawy czujności wobec wroga – nierzadko znajomego sąsiada. Jak żaden inny okres, ten – znaczony rozłączeniem rodzin, niepewnością – jest zły dla wszystkich. Jest balastem, bo zmusza do walki przeciw sąsiadowi, jest znaczony śmiercią i jednych, i drugich. Mimo różnic w ocenie warunków ekonomicznych tego okresu (jednym żyło się lepiej, innym gorzej), mimo różnicy w ocenie wkładu indywidualnego w działania wojenne ten czas podobnie jest wartościowany” (Kunce 2000: 18). Przymus podpisania volkslisty był często powodem rozterek natury moralnej. Jednak niepodpisanie groziło więzieniem i zesłaniem do obozu, do tego dochodził w górnoszląskiej części reencji katowickiej terror III Rzeszy niespotykany na innych terenach wcielonych do hitlerowskich Niemiec. Dlatego też do podpisywania volkslisty namawiał nawet Kościół katolicki i biskup ordynariusz Stanisław Adamski<sup>8</sup>, który uzgodnił to zalecenie ze stolicą apostolską.

<sup>7</sup> Eugeniusz Kopeć w książce *My i oni na polskim Śląsku (1918–1939)* rozpatruje pojęcie chachara, które „początkowo służyło na oznaczenie jednostek o zachowaniu jaskrawo kolidującym z powszechnie uznanymi normami moralnymi, ale z czasem zaczęto je odnosić również do zachowania się tych jednostek lub grup społecznych, które ze swej nijakości ideologicznej uczyniły przedmiot transakcji ekonomicznej” (Kopeć 1981: 107). Co istotne, postępowanie to związane było także z niepewnymi losami Śląska po I wojnie światowej i późniejszym kryzysem gospodarczym. Jak zauważa Kopeć „zjawisko «chachara» rzadko występowało na wsi, często w osiedlach przemysłowych i w mieście. Nie było też znane wśród ludzi o ustabilizowanej pozycji społecznej, określanej przez posiadanie stałego zatrudnienia” (Kopeć 1981: 108).

<sup>8</sup> Biskup Stanisław Adamski apelował: „Nikt, a zwłaszcza wróg, nie ma prawa żądać od nas zeznań, które mają być podstawą do dalszych prześladowań. Nikt nie ma obowiązku sumienia



Okres końca wojny i pierwszych lat powojennych to czas terroru wkraczającej na te tereny Armii Czerwonej. To także czas wywózek mężczyzn do niewolniczej pracy na wschodzie. I pamięć o tych dramatycznych wydarzeniach pozostała żywa zwłaszcza w starszych dziś generacjach Górnoślązaków. Wśród moich respondentów byli także świadkowie tamtych wydarzeń, pamiętający je, bo przypadały one na okres ich świadomego dzieciństwa i wchodzenia w dorosłość. To dramatyczne wspomnienia, które odcisnęły swoje piętno na ich pamięci o wyzwaniu Górnego Śląska i miały nierzadko wpływ na ich stosunek do polskości, tak jak w przypadku respondenta<sup>9</sup>, którego ojciec został wywieziony na tereny dzisiejszej Ukrainy. Rozmówca jako nastolatek odprowadzał w Środę Popielcową 1945 roku wraz z matką ojca na dworzec w Gliwicach. Był to ostatni raz, gdy widział ojca. Później następuje czekanie na jego powrót, aż granica zostaje zamknięta i tym samym nie ma już możliwości wyjazdu do Niemiec. Ten wyjazd będzie możliwy dopiero po 1970 roku. W wywiadach pojawiają się wątki przywoływane przez starsze roczniki respondentów, takie jak rozboje dokonywane w Gliwicach przez czerwonoarmistów<sup>10</sup> czy problem gwałtów dokonywanych przez żołnierzy radzieckich na Opolszczyźnie, o których opowiadała respondentka, będąca wówczas już modą kobietą<sup>11</sup>.

Wielu Górnoślązaków<sup>12</sup> stanęło przed dylematem: zostać czy udać się na Zachód do Niemiec, które jednak w dużej części były zniszczone, a nikt na uciekających ze Wschodu Niemców z otwartymi ramionami nie czekał<sup>13</sup>. Sytuację, która nastąpiła po II wojnie światowej na Górnym Śląsku świetnie obrazuje zaliczana do tak zwanej wiedzy potocznej, a przytaczana przez Małgorzatę Szejnert w *Czarnym ogrodzie* wyliczanka, którą – jak zauważa autorka – było słyhać na wielu górnośląskich podwórkach: „Ein, zwei | Uciekaj | Drei vier |

---

dawania odpowiedzi otwartej na takie pytania i ułatwiania jeszcze wrogowi przez to wyniszczenia narodu polskiego” (za: Drabina 2002: 183).

<sup>9</sup> Wywiad przeprowadzony w Essen, 25.06.2015.

<sup>10</sup> Wątek ten pojawia się w dwóch wywiadach ze starszymi małżeństwami – w przeprowadzonym 02.05.2015 w Duisburgu i 25.06.2015 w Essen. Są to wspomnienia respondentek kilka lat młodszych od swoich mężów – pod koniec wojny były one jeszcze dziećmi.

<sup>11</sup> Wywiad przeprowadzony w Augsburgu, 25.05.2015.

<sup>12</sup> Jak opisuje upadek Festung Oberschlesien Ryszard Kaczmarek, w pierwszej kolejności wycofywały się oddziały niemieckie, a wraz z nimi niemieccy urzędnicy. Ewakuacja z terenów zajmowanych przez Armię Czerwoną była często wręcz chaotyczna, a gauleiter Fritz Bracht długo nie zezwalał na ewakuację ludności ze względu na jej znaczenie dla przemysłu. Pozwolono natomiast wyjechać kobietom i dzieciom, kobiety jednak często nie decydowały się na wyjazd ze względu na mężów (por. Kaczmarek 2006: 411).

<sup>13</sup> O tym pisał Jan Korbel: w stosunku do osób przybyłych do Niemiec ze wschodu panowała niechęć, w związku z czym „okupacyjne władze amerykańskie musiały tłumaczyć przedstawicielom lokalnych władz niemieckich, że »przesiedleńcy są jednak Niemcami«” (Korbel 1977: 84).

Bleibe hier” (Szejnert 2007: 184). Ci, którzy zdecydowali się na pozostanie, musieli przejść weryfikację, ukazały się bowiem przepisy prawne<sup>14</sup> i instrukcje, jak postępować z ludnością niemiecką i tymi, którzy zostali wpisani na volkslistę. Jak można przeczytać w publikacji z 1946 roku *Wyłączenie wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego i rehabilitacja. Zarys wyjaśniający* Mieczysława Piekarskiego, w sądach górnośląskich złożono ponad 100 000 wniosków rehabilitacyjnych (Piekarski 1946: 24). Akcja rehabilitacyjna trwała do 1950 roku, lecz udowodnienie – konieczne w akcji rehabilitacyjnej – że zostało się wpisany na volkslistę wbrew własnej woli, nie było łatwe. O zawiłościach tego systemu pisał w swej publikacji Piekarski, komentując akty prawne. Ponadto ludność miejscowa w różnych częściach Górnego Śląska nie była jednolicie po wojnie traktowana. Do tego doszły dla tysięcy górnośląskich mężczyzn konsekwencje służby w Wehrmachcie. Co więcej, częstą praktyką było w czasie wojny przeszerogowywanie zdolnych do służby wojskowej mężczyzn do wyższych kategorii volkslisty. I te dokumenty – takie jak volkslisty czy książeczki wojskowe – zostaną przedstawione przez osoby wyjeżdżające do Niemiec kilkadziesiąt lat po wojnie i ubiegające się o uznanie ich obywatelstwa niemieckiego.

Rodowici mieszkańcy Górnego Śląska przez wiele lat po wojnie uważani byli przez państwo niemieckie za ludność niemiecką – mniejszość niemiecką, która pozostała w granicach Polski po 1945 roku. Dyskusje o mniejszości niemieckiej w Polsce i tak zwane „zagadnienia humanitarne”<sup>15</sup> zajmowały ważne miejsce podczas negocjacji pomiędzy PRL a RFN. Obie strony różniły się jednak w szacunkach dotyczących liczby uprawnionych do wyjazdu: Warszawa stała na stanowisku, że chętnych do opuszczenia kraju jest zdecydowanie mniej niż sto tysięcy, najwyżej 40–45 tysięcy. Niemiecki Czerwony Krzyż z kolei szacował tę liczbę na 280 000 osób (Bingen 1997: 142). Układ normalizacyjny został ostatecznie podpisany 7 grudnia 1970 roku przez kanclerza RFN Willego Brandta i premiera Józefa Cyrankiewicza. Dokument ten potwierdzał zachodnią granicę

<sup>14</sup> Jednym z takich aktów prawnych był dekret z 28 lutego 1945 roku *O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, opublikowany 10 marca 1945 roku, w którym czytamy: „obywatele polscy wpisani na Volkslistę do grup III i IV otrzymują po złożeniu pisemnej deklaracji wierności pełni praw obywatelskich. Praw tych nie otrzymują (...) obywatele, którym zostanie udowodnione, że zostali wpisani do danej grupy z własnej woli, bez przymusu, oraz że zachowaniem swoim nie wykazali polskiej odrębności narodowej. Obywatele polscy wpisani na Volkslistę do grupy II oraz osoby z grupą III, w stosunku do których władze okupacyjne zrzekły się odwołania niemieckiej przynależności państwowej, pozbawieni zostają pełni praw obywatelskich” (Boda-Krężel 1978: 51).

<sup>15</sup> Temu zagadnieniu wiele miejsca poświęca Dieter Bingen, pisząc o relacjach polsko-niemieckich w latach 1970–1972 w książce *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991* (por. Bingen 1997).

Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale i otwierał możliwość wyjazdu do RFN wielu rodowitym mieszkańcom Górnego Śląska.

To, że na terenach takich jak Górny Śląsk ludność autochtoniczna ma splecione losy rodzinne, przemieszane korzenie, nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Co ważne, osoby wyjeżdżające ze względu na pochodzenie niejednokrotnie miały już rodzinę w Niemczech, która bądź mieszkała tam jeszcze przed wojną, bądź pozostała w Niemczech po wojnie, względnie wyjechała z wcześniejszymi falami migracyjnymi. Jednak interesujące z prawnego punktu widzenia jest to, że ludność rodzima Górnego Śląska wiele lat po wojnie miała prawo do niemieckiego obywatelstwa. I to nie tylko na podstawie artykułu 116 konstytucji RFN, głoszącego, że „Niemcem (...) jest każdy, kto ma obywatelstwo niemieckie albo kto jako uchodźca lub wypędzony narodowości niemieckiej, jego małżonek lub potomek znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z dnia 31 grudnia 1937 r.” (Ustawa zasadnicza RFN z 23 maja 1949 r. za: Łempiński 1987: 293). Do niemieckiego obywatelstwa mieli prawo także ci, którzy otrzymali je na podstawie tak zwanego *Sammeleinbürgerung* – czyli zbiorowego nadania obywatelstwa przez III Rzeszę. Co więcej, ci, którzy pochodzili z polskiej przed wojną części Górnego Śląska, a którzy otrzymali obywatelstwo po zaanektowaniu tych terenów przez III Rzeszę, nadal byli obywatelami niemieckimi, i to bez względu na składane po wojnie oświadczenia wobec władz polskich (Folek 1987: 193).

Pamiętać trzeba, że obywatelstwo niemieckie było zasadniczo niezbywalne. Nie mieli jednak po wojnie prawa do niego Górnoślązacy, którzy odmówili jego przyjęcia. Po wojnie ustawa z 1955 roku dawała wprawdzie możliwość zrzeknięcia się obywatelstwa niemieckiego tym, którzy nie byli narodowości niemieckiej czy nabyli obywatelstwo podczas II wojny światowej. Jednak obywatele PRL w większości nie wiedzieli, że mają takie prawo i praktycznie nikt z tej możliwość nie skorzystał (Folek 1987: 195). To zaś w konsekwencji sprawiło, że obywatele polscy, którym nadano obywatelstwo niemieckie w czasie wojny, a także ich potomkowie mieli prawo do ubiegania się kilkadziesiąt lat po wojnie o obywatelstwo niemieckie. Co godne podkreślenia, formalnie PRL uważała nadane przez władze hitlerowskie obywatelstwo za bezprawne, jednak zezwalała na wyjazdy legalne z tak zwanym dokumentem podróży, który stwierdzał, że osoby te nie są polskimi obywatelami (Zob. Folek 1987: 193). Ponadto układ normalizacyjny potwierdzał, że „nikt nie utracił praw, które należały mu się według obowiązujących ustaw zachodnioniemieckich (np. obywatelstwo)” (Bingen 1997: 136). Prawo do obywatelstwa uzyskiwali także małżonkowie osób uprawnionych do obywatelstwa niemieckiego, choć administracja niemiecka czyniła przy wydawaniu tak zwanego *Vertriebenenausweis* pewne rozróżnienie.

Udający się do Niemiec w oparciu o dokumenty stwierdzające niemieckie pochodzenie otrzymywali w Niemczech Zachodnich status *Aussiedler*, a od 1993 *Spätaussiedler*, czyli kolejno „wysiedleniec” i „późny wysiedleniec”. Odpowiedź na pytanie, kim jest *Aussiedler* – „wysiedleniec” – nie jest prosta. Samo polskie tłumaczenie tego terminu nie oddaje złożoności problemu, bowiem „w przypadku wysiedlenia mamy do czynienia z działaniem zorganizowanym ukierunkowanym na pewną zbiorowość, przy czym strona wysiedlana pełni w tym procesie bierną rolę, będąc podporządkowana bezpośredniemu przymusowi ze strony wysiedlającego” (Niedźwiecki 2010: 24). Jednak większość Górnoszlązaków wyjeżdżała z własnej woli, stąd polscy autorzy<sup>16</sup> piszą o „wysiedleńcach” w cudzysłowie. Udający się do Niemiec z dokumentem podróży nieraz przez wiele lat składali wnioski wyjazdowe, a otrzymując odmowę, na przykład ze względu na swoją pracę w przemyśle, składali wniosek ponownie – i tak nieraz przez dwadzieścia lat. Z kolei wyjeżdżający na podstawie wizy turystycznej czy na zaproszenie także w większości przypadków wyjeżdżali dobrowolnie.

Termin *Aussiedler* w prawodawstwie niemieckim pojawił się po raz pierwszy w 1957 roku w *Bundesvertriebenengesetzes*, a więc w kontekście wypędzonych, jako określenie pewnej grupy, która wcześniej nie była traktowana w sposób odrębny, tylko zawierała się w terminie „wypędzeni” (Weber, Nassehi, Weber-Schlenther, Still, Kneer 2003: 160). Tym samym „wysiedleńcy” są z punktu widzenia prawa „wypędzonymi” (Weber, Nassehi, Weber-Schlenther, Still, Kneer 2003: 160). Dlatego też autorzy polscy, pisząc o „wysiedleńcach”, używają cudzysłowu, bowiem – jak wspomniałam już wcześniej – w przypadku wyjazdów po 1970 roku nie mamy do czynienia z klasycznym wysiedleniem. Cudzysłów ma na celu podkreślenie umowności sytuacji. Pamiętać bowiem trzeba, że prawo to było w wielu przypadkach wykorzystywane, by wyjechać z ówczesnej Polski. A dokumenty po rodzicach i dziadkach otwierały drogę na Zachód.

W wielu publikacjach, które poświęcone były problematyce „wysiedleńców”, w tym w podręcznikach i publikacjach dla urzędników niemieckich, którzy pracowali z „wysiedleńcami”, stwierdzano, że „wysiedleńcy” są Niemcami (Liesner 1988). O tym, że jednak nie wszyscy przyjeżdżający z Polski Ludowej i legitymujący się dokumentami uprawniającymi do otrzymania niemieckiego obywatelstwa byli rzeczywiście Niemcami, wiedziała strona niemiecka – od kanclerza Helmuta Schmidta (por. Schmidt 1990) poczynając, na urzędnikach z obozów przejściowych dla „wysiedleńców”, przez których ręce przechodziły dokumenty

---

<sup>16</sup> Por. A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Państwowy Instytut Naukowy, Opole 1997.

uprawniające do niemieckiego obywatelstwa, kończąc<sup>17</sup>. O tym świadczą choćby słowa jednego z pracowników obozu we Friedlandzie dotyczące sytuacji z przełomu lat 80. i 90., przytaczane przez Petera Olivera Loewa w książce poświęconej Polakom w Niemczech: „Codziennie ta sam gra: siedzą naprzeciwko nas w dużej liczbie wnioskodawcy z Polski, którzy tak się zachowują, jakby byli Niemcami. A my musimy tak postępować, jakbyśmy im wierzyli” (Loew 2014: 215). Zresztą dawni pracownicy obozów dla przesiedleńców<sup>18</sup> zwracają uwagę, że „wysiedleńcy” z Polski raczej migrowali jako dawni obywatele niemieccy w przeciwieństwie do tych z innych krajów, którzy powoływali się na bycie Niemcem, niemieckie tradycje i kulturę. Zresztą kultywowanie tych tradycji było w powojennej Polsce praktycznie niemożliwe, co w opinii Helmuta Schmidta „spowodowało, że wielu młodych Niemców mówiło źle po niemiecku” (Schmidt 1990: 480). Były kanclerz Niemiec zauważa jednak, że „wielu chcących wyjechać do Niemiec, a rejestrujących się w Niemieckim Czerwonym Krzyżu, nie było Niemcami, tylko Polakami, którzy decydowali się na wyjazd ze względów ekonomicznych, a jeszcze więcej tysięcy mieszanych rodzin, głównie z Górnego Śląska było bardzo kłopotliwe dla statystyk” (Schmidt 1990: 480).

## ZAKORZENIENIE

Podczas wywiadów<sup>19</sup> pojawia się często wspomnienie, że wyjazdy do Niemiec w latach 70. i 80. bez względu na to, czy miały charakter w pełni legalny i odbywały się za zgodą władz, czy też sankcjonowane były przez zaproszenia, wizy turystyczne bądź tranzytowe, w latach 70. i 80. miały z założenia charakter wyjazdów trwałych, „na zawsze”, bez wizji, czy nawet szans powrotu w rodzinne strony. Wyjazdy umożliwiające za pomocą wiz i zaproszeń utrzymywane były przez moich rozmówców w tajemnicy w obawie przed donosem i w konsekwencji uniemożliwieniem wyjazdu. Po uregulowaniu statusu prawnego w Niemczech możliwe były odwiedziny w Polsce, ale i to nie zawsze, bo też nie zawsze sytuacja materialna i społeczna migrantów na nie pozwalała<sup>20</sup>. I nie pozwalał

<sup>17</sup> Wywiady z urzędnikami niemieckimi przeprowadzane 10.02.2015 i 22.04.2015.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Wątek ten poruszany był często w wywiadach z osobami, które wyjechały w latach 1971–1989.

<sup>20</sup> Pierwsze lata w Niemczech wspomniane są niechętnie, często określane jako trudne – zwłaszcza przez tych, którzy wyjechali tuż przed zjednoczeniem Niemiec lub tuż po nim, albo przez tych respondentów, którzy ze względu na swoje wykształcenie stracili zajmowaną w Polsce pozycję społeczną.

lęk – bano się na przykład konsekwencji prawnych i problemów wynikających z samego faktu nielegalnego – z punktu widzenia polskich władz – pozostania na terenie RFN<sup>21</sup>. Nie wracano, bo nie pozwalał także na to wstyd, że emigracja nie przyniosła tego, czego się po niej spodziewano – odwiedziny następowały dopiero po ustabilizowaniu sytuacji materialnej<sup>22</sup>. Emigracja miała przynieść realne zyski wynikające z samego faktu bycia na Zachodzie i zdobycia pozycji „wysiedleńców”, uprzywilejowanej w stosunku do innych grup emigrujących do Niemiec<sup>23</sup>. Przekroczenie zachodniej granicy tak naprawdę oznaczało – w przeciwieństwie do obecnych polskich migracji – nowy początek, bez praktycznej możliwości powrotu do tego, co było i zostało w Polsce.

Pozostało – mimo emigracji – bardzo silne i akcentowane przez moich respondentów, którzy wyjechali jako osoby dorosłe, przywiązanie do stron rodzinnych, bardziej do Górnego Śląska niż do Polski jako całości. Jednak, co warto zaznaczyć, jest to przywiązanie przede wszystkim do miejsc znanych z czasów dzieciństwa i młodości, a w zasadzie do pamięci o tych miejscach. Na naturalny sentyment do rodzinnych stron nakłada się świadomość etnicznej i kulturowej odrębności Górnoszlązaków wobec Polaków, a także wobec Niemców<sup>24</sup>. Ponadto Górnoszlązacy są przez innych emigrantów z Polski odbierani jako odrębni, jako mający swoje zwyczaje i gwarę<sup>25</sup>. Z kolei drugie, a nawet trzecie pokolenie będzie w wywiadach mówiło o pochodzeniu rodziców czy dziadków, że są „z Polski”<sup>26</sup>. Ma to miejsce w przypadku młodszych generacji, urodzonych często już w Niemczech, w rodzinach, w których rodzice czy dziadkowie nie akcentowali silnie swej górnoszląskość i posługiwali się raczej językiem literackim (polskim lub niemieckim) niż gwarą śląską.

To przywiązanie do małej ojczyzny nie jest oczywiście charakterystyczne wyłącznie dla Górnoszlązaków, bowiem – jak zauważa Yi-Fu Tuan – „jest właściwe wszystkim ludziom” (Tuan 1987: 200), dlatego że „prawie wszystkie grupy ludzkie przejawiają skłonność do traktowania rodzinnych stron jako centrum

---

<sup>21</sup> Wywiad przeprowadzany w Wuppertalu, 04.05.2015.

<sup>22</sup> Wywiad przeprowadzany w Essen 03.11.2014 i w Kassel, 25.03.2015.

<sup>23</sup> Wątek pojawiający się w wielu wywiadach, zwłaszcza w kontekście motywów wyjazdów i oczekiwań dotyczących życia w Niemczech – na przykład wywiad przeprowadzany w Kolonii, 17.11.2014, i w Voerde, 06.12.2014.

<sup>24</sup> Wątek ten silnie i obrazowo pojawił się zwłaszcza w wywiadzie przeprowadzonym we Frankfurcie – w trakcie dwóch spotkań 1.02.2015 i 1.03.2015.

<sup>25</sup> To wątek poruszany w wywiadach z działaczami polonijnymi w Niemczech, z duchownymi Polskiej Misji Katolickiej, a także podczas spotkań wiernych w salkach kościelnych po polskojęzycznych nabożeństwach, oraz w rozmowach z dawnymi pracownikami socjalnymi.

<sup>26</sup> Wątek ten pojawiał się na przykład w wywiadach z dwudziesto- i trzydziestolatkami (drugie pokolenie migrantów).

świata. Ludzie, którzy wierzą, że sami znajdują się w środku, wierzą również, co za tym idzie, w wyjątkowe wartości tego miejsca” (Tuan 1987: 189). Dalej zaś zauważa: „tak głębokie przywiązanie do rodzinnego kraju jest, jak się zdaje, zjawiskiem występującym na całym świecie. Niezależnie od kultury ani ekonomii (...) miejsce jest stałe, daje więc człowiekowi, który sam czuje się słaby i skazany na przypadki i zmiany losu – poczucie pewności” (Tuan 1987: 195). To poczucie pewności kazało wielu rodowitym mieszkańcom Górnego Śląska pozostać, mimo zmiennych kolei losu tej ziemi i negatywnych konsekwencji, które mogły wynikać z samego faktu bycia Górnoszlązakiem w odradzającej się po 1945 roku Polsce. Yi-Fu Tuan zauważył, że „ideałem starożytnych Greków i Rzymian było zakorzenie” (Tuan 1987: 193). Podobną analogię można zastosować do Górnoszlązaków, którzy – tak jak starożytni – cenią autochtoniczność (Tuan 1987: 193). Stąd żywe na Górnym Śląsku, choć oczywiście nie tylko dla tego regionu charakterystyczne, są nadal podziały na „pnioki” – tych osiadłych od pokoleń, „krzoki” – osiadłych stosunkowo niedawno i „ptoki” – czyli tych, co wprawdzie przybyli na Śląsk, ale którzy „pofruną” dalej. W przeszłości te podziały na „swoich” i „obcych” były bardziej wyraziste<sup>27</sup>.

Co więc stało się takiego, że potomkowie tych, którzy zdecydowali się nie wyjeżdżać, wyemigrowali do Niemiec, wykorzystując dokumenty, po wojnie stanowiące piętno i zagrożenie dla ich posiadaczy? A przecież największe fale migracyjne przypadły na lata 1987–1990, kiedy to przyjeżdżały wraz ze swoimi dziećmi roczniki urodzone w latach 50. i 60., które przeszły przeważnie socjalizację w polskiej szkole (por. Pallaske 2002: 98). Powody wyjazdów tłumaczyć można przede wszystkim czynnikami wypychającymi i przyciągającymi, choć elementy ekonomiczne, takie jak choćby niskie zarobki, tak istotne w tej koncepcji, nie były głównym powodem wyjazdu. W przypadku rozmówców, którzy wyjechali w latach 70. legalnie, całymi rodzinami, dominującym powodem emigracji była jednak niemiecka tożsamość. Moi respondenci, którzy wyjechali w ten sposób, składali wnioski wyjazdowe przez wiele lat. Mieli także bliskich w Niemczech. Zgoda na wyjazd do Niemiec następowała – jak potwierdzali to moi respondenci – w momencie, gdy zbliżali się powoli się do wieku

---

<sup>27</sup> Tomasz Nawrocki w odniesieniu do dzisiejszej dzielnicy Katowic Murcki, w której prowadził badania, zauważa, że „w ciągu kilkudziesięciu lat wspólnego życia w Murckach antagonizmy stopniowo zanikają lub raczej ograniczają się do coraz to węższych środowisk. Ślązacy mieszkający od wielu pokoleń w Murckach znają się wzajemnie i starają się utrzymywać nadal bliskie kontakty (*trzymają się razem*). Dopuszczani są też do nich członkowie ich rodzin, sąsiedzi, znajomi z pracy nie pochodzący ze Śląska (a raczej nie pochodzący ze Śląskich rodzin). Niektórzy przybysze zaczęli nawet mówić gwara, wstąpili do Związku Górnośląskiego, zaczęli przestrzegać śląskich zwyczajów i wyrażać opinie o wyższości Ślązaków nad «gorolami»” (Nawrocki 2006: 167).

emerytalnego lub gdy dzieci były tuż przed maturą<sup>28</sup>. Wyjazd na podstawie tak zwanego „dokumentu podróży” wiązał się z wieloma represjami w pracy i szykanowaniem dzieci w szkole. Stąd tak wielką popularnością w okresie późniejszym cieszyły się wyjazdy, do których uprawniały wize turystyczne. W jednym z wywiadów<sup>29</sup> pojawił się również silny wątek swoistego „wypychania” Górnoślązaków do Niemiec w celu przejścia dobrze prosperującego zakładu przetwórstwa drzewnego. Nękana kontrolami i sprawami sądowymi rodzina zdecydowała się na emigrację. Najpierw w Niemczech pozostali rodzice respondentki, którzy wyjechali w odwiedzinę. W kolejnych latach dołączyły do nich ich dorosłe już wówczas dzieci.

Pod koniec lat 80. i na początku 90. wyjazdy powoli zaczęły zmieniać swój charakter, a spora grupa moich respondentów nie planowała w momencie wyjazdu pozostania na stałe w Niemczech. Pierwotnie plan obejmował pracę – głównie męża – przez kilka miesięcy: pozostać tak długo, by zarobić na własny samochód, i wrócić<sup>30</sup>. Jednak często koleje losu sprawiały, że respondenci zdecydowali się na zalegalizowanie swojego pobytu w Niemczech, a najprostszym sposobem było przedstawienie dokumentów uprawniających do otrzymania niemieckiego obywatelstwa. W tym kontekście pojawiają się dramatyczne wybory: mężowie dwóch moich rozmówczyń<sup>31</sup> zalegalizowali swój status w Niemczech za namową znajomych, ale bez wiedzy żon. Respondentki ostatecznie wyemigrowały do Niemiec ze względu na dzieci. W innym wywiadzie respondent przyjechał na ślub siostry i zdecydował się pozostać<sup>32</sup>. Takich wątków w wywiadach także nie brakowało – gdy decyzja o pozostaniu w Niemczech była decyzją spontaniczną.

Bez wątplenia ważnym – choć nie jedynym – motywem wyjazdu była sytuacja ekonomiczna kraju, a wyjeżdżający w latach 80. ludzie, w większości młodzi, nie widzieli dla siebie przyszłości w PRL. W ich wypowiedziach pojawiają się wspomnienia pustych półek i szarości. A z Niemiec przesyłano kolorowe paczki, w listach rodzina opisywała szczęśliwe życie na „złotym Zachodzie”. Dla wielu owa „hipoteza informacyjna” była tym, co w ostateczności zadecydowało o wyjeździe. O cenie, jaką często płacili wysyłający paczki, o warunkach, w jakich mieszkali w mieszkaniach tymczasowych lub kątem u kogoś, o kredytach na zakup auta, którym przyjeżdżano – o tym wszystkim często

---

<sup>28</sup> Akcentowane to było przez dwa małżeństwa – dziś w podeszłym wieku – podczas wywiadów w Duisburgu i w Essen.

<sup>29</sup> Wywiad przeprowadzony w Voerde, 06.12.2014 (wywiad drugi).

<sup>30</sup> Ta kwestia pojawiała się zwłaszcza w wypowiedziach respondentów, którzy wyemigrowali pod koniec lat 80. lub na początku 90.

<sup>31</sup> Wywiady przeprowadzone w Duisburgu, 07.11.2014 i w Oberhausen, 04.11.2014.

<sup>32</sup> Wywiad przeprowadzony w Gelsenkirchen, 02.11.2014.



nie wiadano przed wyjazdem. I o tym bolesnym zetknięciu z rzeczywistością także wspomniano w wywiadach.

Jednak dla roczników starszych, które edukację zaczynały na niemieckim Górnym Śląsku i dla których język niemiecki był ojczystym, a polskiego uczyły się nierzadko dopiero po wojnie, decydującymi były inne, pozaekonomiczne czynniki. Tu pojawia się w wypowiedziach moich respondentów kwestia „krzywdy śląskiej”, złego samopoczucia w nowej Polsce. A to bycie obywatelem gorszym wynikało choćby z sytuacji mieszkaniowej. Przybysze otrzymywali mieszkania, ludność rodzima tkwiła latami w mieszkaniach ciasnych i o gorszym standardzie<sup>33</sup>. O tym wspominają na przykład rozmówcy, którzy wyemigrowali z Gliwic legalnie i czują się Niemcami lub bardziej niemieckimi Górnoślązakami. Do tego dochodziły czynniki tożsamościowe – „prawo tła”, o którym pisał Ossowski. Zetknięcie się ludności rodzimej z repatriantami, a później ze zwerbowanymi do pracy w przemyśle ludźmi różniącymi się kulturowo sprawiło, że Niemcy stały się bliższe także tym, którzy byli wyłącznie Górnoślązakami czy choćby nieco bardziej ku niemieckości ciężyli. Wspominał o tym Ossowski, cytując jednego ze swoich rozmówców: „Niemcy przezywali nas Polokami, ci przezywają Niemcami. A oni sami nie są prawie Poloki: gadają jakoś po ukraińsku cy po rusku” (Ossowski 1984: 122). Tu pojawia się problem ojczyzny prywatnej i ideologicznej. Choć w tym przypadku zastosowanie ma opinia Teresy Sołdry-Gwiżdż, komentującej badania Ossowskiego: „w swej istocie odnoszą się do specyficznych relacji między więzią narodową i regionalną, wyrażających się w dominacji więzi regionalnej stanowiącej podstawę uczestnictwa w regionalnej społeczności («zbiorowości swojaków»), która dla ludności śląskiej pełni funkcję «ojczyzny ideologicznej» (...). S. Ossowski nie pisał o «ojczyźnie prywatnej» tylko o przypadku szczególnej zbiorowości, która zamiast «ojczyzny ideologicznej», jaką jest naród, posiada ojczyznę ideologiczną, jaką jest region, czyli Śląsk” (Sołdra-Gwiżdż 2010: 137). I potwierdzenie tej opinii także można znaleźć w przeprowadzanych przeze mnie wywiadach.

Niemcy posługują się pojęciem heimat. Do bardzo obrazowej definicji, która ma także zastosowanie także w odniesieniu do Górnoślązaków nawiązuje Yi-Fu Tuan: „Heimat to przede wszystkim ziemia-matka, która dała życie naszemu ludowi. (...) Ojczyzna to krajobraz, który poznaliśmy. To znaczy taki, w którym przebiegały walki, który był zagrożony, wypełniony historią rodzin, miast i wsi (...) nasza ojczyzna jest krainą, którą użył pot naszych przodków. Za

---

<sup>33</sup> Wywiady przeprowadzane w Kolonii, 17.11.2014, w Duisburgu, 02.05.2015, i w Kreuztal 18.04.2015.

tę ojczyznę nasi przodkowie walczyli i cierpieli, za tę ojczyznę zmarli nasi ojcowie” (za: Tuan 1987: 197).

W przypadku migrantów – nie tylko tych z Górnego Śląska – mamy do czynienia nierzadko z tożsamością hybrydową, więc jak zauważa Naika Foroutan, centralnym pytaniem jest w tym kontekście pytanie o przynależność. Niemiecka socjolog wymienia cztery typy zakorzenienia: *Ein-Heimigkeit*, *Mehr-Heimigkeit*, *Kein-Heimigkeit* i *Neu-Heimigkeit*. W przypadku pierwszego pokolenia emigrantów sytuacja jest bardziej klarowna, a przynależność bardziej związana z miejscem pochodzenia niż w przypadku kolejnych generacji (Foroutan 2013: 92). Z kolei dzieci emigrantów częściej stają przed pytaniem o to, kim są. Z jednej strony bowiem wychowują się w kraju, do którego wyemigrowali rodzice, z drugiej zaś pochodzenie rodziców przypomina im o ich korzeniach (Foroutan 2013: 92). W przypadku osób „o jednej ojczyźnie” tym heimatem jest kraj lub region pochodzenia. Dla nich często tożsamość narodowa czy etniczna jest czymś innym niż obywatelstwo – w tym przypadku można być jednocześnie Polakiem i obywatelem niemieckim. O tych, którzy mają więcej miejsc zakorzenienia (heimatów), Foroutan mówi *Mehr-Heimigkeit*. Jest to strategia typowa dla dzieci imigrantów pozwalająca na uporanie się z dylematem, kim się jest (Foroutan 2013: 93). W tej strategii ważna jest znajomość obu języków i swobodne przeskakiwanie między różnymi kontekstami kulturowymi (*Code-Switching*). Zresztą sytuacyjność etniczności i identyfikacji pełni tu także istotną rolę. Ten rodzaj zakorzenienia opisuje sytuację Górnoszlązaków, którzy w 1945 roku mieli za sobą kilka lat edukacji w szkole niemieckiej lub urodzili się na niemieckim Górnym Śląsku, a w latach 70. wyjechali do Niemiec. Z kolei sytuacja *Kein-Heimigkeit* ma miejsce, gdy nie jest się związanym ani z krajem przodków, ani z ich nową ojczyzną. Z jednej strony jest się urodzonym w kraju, do którego wyemigrowali rodzice, z drugiej zaś imiona czy wygląd zdradzają inne pochodzenie. Często kraju przodków nie zna się wcale lub bywa się w nim rzadko, słabo zna się język ojczysty rodziców, przez co jest się odbieranym jako obcy przez miejscowych (Foroutan 2013: 93). To także sytuacja charakterystyczna dla wielu Górnoszlązaków, którzy odbierani byli w Polsce jako Niemcy, w Niemczech natomiast są Polakami lub „z Polski”. Podobne dylematy przeżywają często ich dzieci i to niezależnie od tego, czy wyjechały w wieku kilku bądź kilkunastu lat, czy też urodziły się w Niemczech. W obu krajach czują się niedopasowane. Jednak w przypadku Górnoszlązaków sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana, bowiem z problemami z tożsamością borykały się – w świetle moich wywiadów – generacje urodzone przed wojną na niemieckim Górnym Śląsku. Także ponowne zetknięcie po latach z państwem niemieckim nie należało do doświadczeń łatwych. To doświadczenie swoistego

„niedopasowania” w przypadku Górnoślązaków ulega zwielokrotnieniu i dotyka kilka generacji w jednej rodzinie

Jest wreszcie i ostatnia kategoria *Neu-Heimigkeit* – tu zakorzenie i przynależność nie są związane z określoną narodowością, są to „obywatele świata” identyfikujący się na przykład poprzez religię – muzułmanie lub po prostu kosmopolici. Ta sytuacja jest możliwa, gdy społeczeństwo większościowe nie przypomina danej osobie o jej pochodzeniu. Nie bez znaczenia jest kwestia negatywnej tożsamości – w kontrze do społeczeństwa większościowego, które nie akceptuje osoby z tak zwanym tłem migracyjnym, przez co spotyka się ona na przykład z dyskryminacją w szkole polegającą choćby na tym, że nauczyciele nie dają jej takich samych szans czy – rzadziej – sugerują wybór gimnazjum w przypadku niemieckiego systemu edukacji. I z tym także mamy do czynienia wśród drugiego pokolenia migrantów z Górnego Śląska. Bowiem, jak zauważają socjologowie niemieccy, w sensie prawnym Górnoślązacy byli Niemcami, ale faktycznie – obcokrajowcami (Weber, Nassehi, Weber-Schlenther, Still, Kneer 2003: 147).

## ELEMENTY ZAKORZENIENIA

Zakorzenie Górnoślązaków w etniczności i regionie pochodzenia oraz jego kulturze przybiera różne formy. Ta kwestia również akcentowana była w trakcie wywiadów. Jest więc przywiązanie do rodzinnej ziemi – ojczyzny, heimat – którą dla pierwszej generacji migrantów będzie Górny Śląsk – i to bez względu na tożsamość narodową. Jest także zakorzenie w języku, często gwarze śląskiej, jako narzędziu wyrażania emocji i uczuć. W rodzinie jako tym kręgu osób, gdzie te uczucia się wyraża, funkcjonują często różne języki – w zależności od generacji członków rodziny. Z językiem związana jest także sfera *sacrum* – język modlitwy i spowiedzi. A religia i rodzina to także zakorzenie w tradycjach i sposobie świętowania, jakże często różnych od niemieckich.

Co jednak istotne, bez względu na tożsamość, ocenę wyjazdu na stałe do Niemiec i stosunek do Polski (zwłaszcza tej przed 1989 rokiem), dla wielu charakterystyczny jest niezwykle silny, emocjonalny związek z regionem pochodzenia. To często tam pozostał heimat, choć nie brak wśród moich rozmówców osób bez ojczyzny prywatnej (heimatu), mówiących o sobie, że są „Europejczykami”<sup>34</sup>,

<sup>34</sup> Wywiady przeprowadzane w Kolonii, 17.11.2014, i w Wiesbaden, 04.12.2014.

lub tych, którzy powiedzą, że „tam dom mój, gdzie serce moje”<sup>35</sup>. Część moich rozmówców – zwłaszcza wyjeżdżających „w odwiedziny” czy na podstawie wiz turystycznych, nadal nie zrzekła się obywatelstwa polskiego, ma w Polsce (zwykle na ojcowiznie) domy, w których spędza urlopy. Jedna z respondentek uzyskała kilka lat temu ponownie obywatelstwo polskie. Jak potwierdzają pracownicy konsulatu w Kolonii, wzrosła liczba wniosków o przywrócenie polskiego obywatelstwa<sup>36</sup>. Górnoślązacy – w tym moi respondenci – w rodzinnych stronach mają domy, dbają o nie – to plan na emeryturę<sup>37</sup>. Chcą wrócić, wykorzystując powszechną strategię: mieszkanie w Polsce, emerytura niemiecka. Odpowiedź na pytanie o to, gdzie jest dom, gdzie heimat i gdzie się jest „u siebie”, nie jest dla moich respondentów prosta. Wielu czuje się u siebie w Niemczech, bo przeżyli w tym kraju całe swoje dorosłe życie. Jednak sentyment do ziemi górnośląskiej pozostał, a i sam wizerunek tego regionu też jest zabarwiony sentymentalnie, zwłaszcza wśród tych, którym w Niemczech nie wiedzie się najlepiej, bądź tych, którzy czuli się poniekąd zmuszeni do wyjazdu.

Przywiązanie starszych generacji moich respondentów<sup>38</sup> do stron rodzinnych i niepewność granicy polsko-niemieckiej kazały im pozostać na ojcowiznie. Ale to pozostanie miało także gorzki wymiar. W ich wspomnieniach, a także we wspomnieniach ich potomków<sup>39</sup>, pojawia się motyw czekania – czekania, aż mężowie i ojcowie wrócą z frontu, jako jeńcy czy w okresie późniejszym z wywózki na roboty na Wschód.

Wśród Górnoślązaków o niemieckiej tożsamości narodowej – o czym także wspominali respondenci – panowało przekonanie, które można znaleźć w jednej z wypowiedzi: „To nie my opuściliśmy Niemcy, to Niemcy nas opuścili”. Inny z rozmówców powie: „ja się urodziłem w tym samym domu, co moja mama, moja mama urodziła się w Niemczech, ja urodziłem się w Polsce”<sup>40</sup>. A jeden z dawnych działaczy polonijnych w Niemczech<sup>41</sup> stwierdził wręcz, że „Ślązacy – to jest taki biedny naród, bo popychany z jednej strony i drugiej, w Polsce byli Niemcami, a jak przyjechali do Niemiec, są Polakami”. Dlatego tak silna jest więź z regionem, jak w przypadku respondentki określającej się jako Ślązaczka<sup>42</sup>, której „dziadek czytał polskie gazety”, a „babcia była bardziej

<sup>35</sup> Wywiad przeprowadzony w Offenbach, 04.11.2014.

<sup>36</sup> Spotkanie z pracownikiem konsulatu w Kolonii, które odbyło się 21.02.2015 we Frankfurcie.

<sup>37</sup> Wywiad przeprowadzony we Frankfurcie, 05.05.2015.

<sup>38</sup> O tym przywiązaniu wspominają także roczniki młodsze – jest to element pamięci rodzinnej.

<sup>39</sup> Wywiady przeprowadzane w Oberhausen, 02.11.2014, i w Duisburgu, 08.11.2014.

<sup>40</sup> Wywiad przeprowadzony w Recklinghausen, 28.05.2015.

<sup>41</sup> Wywiad przeprowadzony w Düsseldorfie, 06.12.2014.

<sup>42</sup> Wywiad przeprowadzony w Duisburgu, 02.05.2015.

za Niemcami” i której „mama chodziła do niemieckiej szkoły, ale ślub brała w polskim kościele...”.

Niepewność granicy i starania o wyjazd skutkowały tym, że ludność rodzima – jak w przypadku respondentki pochodzącej z Opolszczyzny – przez wiele lat nie przeprowadzała remontów – „bo przecież i tak wyjedziemy do Niemiec”<sup>43</sup>. Górnoślązacy opcji niemieckiej czuli się zagrożeni wizją utraty majątków, bo wielu majątki traciło. Przodkowie moich respondentów stracili młyny, stolarnie, własne firmy – jak na przykład dziadek respondentki, który stracił firmę zajmującą się konserwacją malarstwa kościelnego, i to jedną z największych na Śląsku przed wojną<sup>44</sup>. W niektórych przypadkach ludzie zostali wręcz wypchnięci do Niemiec, bo chodziło o przejęcie dobrze prosperującej firmy – o czym już wspominałam w nawiązaniu do jednego z wywiadów. Nękami kolejnymi kontrolami wyjeżdżali w końcu do Niemiec. Jedni i drudzy – autochtoni i przybysze – mieli poczucie tymczasowości, to także wątek pojawiający się w wypowiedziach respondentów.

Wyjazd do Niemiec – jak zauważali moi rozmówcy – nie gwarantował jednak sukcesu i poczucia bezpieczeństwa. Wszystko trzeba było rozpocząć od nowa, wszystkiego na nowo się dorabiać mimo pomocy ze strony państwa niemieckiego w postaci zasiłków, kursów językowych, tymczasowych mieszkań czy mieszkań socjalnych. I dotyczyło to zarówno tych, którzy wyjeżdżali z dokumentem podróży i do skrzyń nadawanych na adres obozu we Friedlandzie pakowali całe swoje życie, jak i tych, którzy zachodnią granicę przekraczali pociągiem lub maluchem z zaproszeniem od rodziny lub przyjaciół bądź z wizą turystyczną, lub też wyjeżdżali na wykupioną wcześniej wycieczkę, z której nigdy do Polski nie wracali<sup>45</sup>. Górnoślązacy – co charakterystyczne dla tych fal migracji w kontekście wypowiedzi moich respondentów – wyjeżdżali całymi rodzinami, względnie do rodziny. Nierzadko jeden z małżonków zostawał jako kaucja w Polsce. Wyjeżdżali w większości przypadków do miast przemysłowych Nadrenii-Północnej Westfalii – jak sami zauważali, „z Górnego Śląska na Górny Śląsk”<sup>46</sup>.

Jednak bez względu na motywy wyjazdu wszystkich łączy silna więź z Górnym Śląskiem. Przejawiała się ona w stosunkowo częstych odwiedzinach w rodzinnych stronach. Jeszcze w latach 90. wyznacznikiem statusu było kupno samochodu, które gwarantowało prestiż i uznanie rodziny, pozostającej w Polsce, a przede wszystkim dawało możliwość szybkiego odwiedzenia bliskich i pochwa-

<sup>43</sup> Wywiad przeprowadzony w Augsburgu, 25.05.2015.

<sup>44</sup> Wywiad przeprowadzony w Düsseldorfie, 05.12.2004.

<sup>45</sup> To wątek pojawiający się w wywiadach w kontekście wyjazdów w latach 80.

<sup>46</sup> Wywiady przeprowadzone w Düsseldorfie, 18.11.2014, i w Essen, 23.04.2015.

lenia się przywiezionymi prezentami<sup>47</sup>. Niektórzy z respondentów wybudowali w trakcie pobytu w Niemczech domy na Górnym Śląsku lub utrzymują nadal domy wybudowane przez swoich przodków. Zgodnie z niemieckim prawem „wysiedleńcy” są wypędzonymi, a powrót na stałe na tereny, z których w świetle prawa zostali „wypędzeni”, skutkuje odebraniem przywilejów. W związku z tym, częstym wybiegiem<sup>48</sup> stosowanym przez Górnoszlązaków jest posiadanie w Niemczech adresu stałego zameldowania. Ludzie ci mieszkają na stałe w Polsce, ale raz na trzy miesiące jadą do Niemiec – idą do lekarza, wykupują leki, tym samym zostawiając po sobie ślad – i wracają z powrotem na Górny Śląsk. Jest to działanie celowe, bowiem niemiecka opieka zdrowotna daje większe możliwości leczenia niż polska. Istotną rolę odgrywa również rozwinięta sieć opieki nad osobami starszymi w Niemczech.

Dla moich respondentów życie rodzinne jest niezwykle ważne. Dostrzegają oni przy tym różnice między swoim życiem rodzinnym a życiem niemieckich sąsiadów. Stałym przedmiotem żartów jest wigilijna potrawa Niemców: kiełbasa i sałatka kartoflana. Wspomnienie tej potrawy rozpoczynają respondenci od stwierdzenia wypowiedzanego ze śmiechem „a wie Pani, co oni tutaj jedzą na Wigilię...”. Przeniesienie w tak dużym stopniu życia rodzinnego było możliwe z tego względu, że Górnoszlązacy wyjeżdżali najczęściej do rodziny lub całe rodziny sprowadzali. Na ten aspekt zwrócił uwagę jeden z duchownych<sup>49</sup> pełniących posługę w ramach Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, pytany przeze mnie o różnice między Górnoszlązakami a innymi parafianami pochodzącymi z Polski. Wybierający opcje legalnego wyjazdu decydowali się na ten krok, naznaczony później często represjami w pracy i w szkole, by móc wyjechać właśnie całą rodziną<sup>50</sup>. Obecnie dla tych, którzy posiadają całe rodziny w Niemczech – jak zaznaczają oni w swych wypowiedziach – nie ma większego znaczenia, gdzie mieszkają. Gdy porównują swoje życie rodzinne w życiu rodzinnym tych, którzy pozostali na Górnym Śląsku, to jawi im się ono jako wyznaczone codziennością i naznaczane dniami świątecznymi i uroczystościami, i toczące się tak samo, jak toczyłoby się w Polsce<sup>51</sup>. Oczywiście należy mieć na uwadze, że są to opinie wyrażane przez osoby, które czują się „wygrany-

<sup>47</sup> Wywiad przeprowadzony w Essen, 03.11.2014, i w Kassel, 25.03.2015.

<sup>48</sup> Wybieg ten stosowało kilkoro z moich respondentów, o tym wspominali także niemieccy urzędnicy, a także jeden z działaczy polonijnych, krytykujący jako doradca podatkowy tę strategię.

<sup>49</sup> Wywiad przeprowadzony we Frankfurcie, (ksiądz pełnił posługę w innym mieście w Hesji), 16.02.2015.

<sup>50</sup> Wywiad przeprowadzony w Kolonii, 17.11.2014.

<sup>51</sup> Wywiady przeprowadzone w Gelsenkirchen, 02.11.2014 i w Offenbach 05.11.2014 i 12.11.2014.

mi procesu emigracji”, a przy tym w Niemczech spędziły większość swojego życia. Pamiętać jednak trzeba, że emigracja to czas trudny dla życia rodzinnego. Wyjazd jednego z małżonków skutkował nierzadko rozbięciem rodziny. Emigracja wpływa bowiem na więzi rodzinne – tam gdzie były one silne, wzmacnia je, tam gdzie słabe, osłabia jeszcze bardziej, aż do ich zaniku. Jak zauważył jeden z respondentów: „była gonitwa za pieniądzem, (...), żeby to sobie kupić i to, no i co z tego, jak mieszkanie było super, jak się rodzina rozwalała”<sup>52</sup>. Inny z respondentów na skutek stresów doznał wylewu<sup>53</sup>, a pewna respondentka została sparaliżowana, wykonując z konieczności w Niemczech ciężką pracę fizyczną<sup>54</sup>. W polskiej literaturze przedmiotu akcja łączenia rodzin nazywana była także akcją „rozbijania rodzin”, bowiem często osoba zostająca w kraju traktowana była jako swego rodzaju kaucja. W charakterze kaucji zostawały również dzieci, co jest dla nich nawet po latach bolesnym wspomnieniem<sup>55</sup>.

W każdym z emigranckich środowisk powstają różne światy językowe, które także będą miały przełożenie na relacje rodzinne i zakorzenie. Nie inaczej jest w przypadku Górnoślązaków, odbieranych przez innych emigrantów z Polski jako ci, którzy chcieli być „bardziej niemieccy niż Niemcy”. Dotyczyło to kwestii językowych, ale przede wszystkim było strategią adaptacyjną. Jednak w konsekwencji doprowadziło do tego, że często dzieci moich respondentów nie znają języka polskiego, nawet w wariantach gwarowych, o co miewają pretensje do swoich rodziców<sup>56</sup>, zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej, kiedy język polski stał się atrakcyjnym elementem w CV, dającym nowe, lepsze możliwości zawodowe<sup>57</sup>. Brak znajomości polszczyzny, nawet w wariantach gwarowych, wpływa na relacje rodzinne. Bo oto dzieci żyją w innych światach językowych niż ich rodzice, często nadal kaleczący niemiecki, mówiący nierzadko mieszaną polsko-śląsko-niemiecką. Nagminne jest używanie słów niemieckich, których nie znano przed wyjazdem do Niemiec – z polską odmianą przez przypadki i czasy. Dzieci z kolei nie mają pełnych kompetencji językowych, jeśli chodzi o język polski czy nawet gwary śląską. Utrudnione są przez to także kontakty z rodziną w Polsce<sup>58</sup>. Ale to „bycie bardziej niemieckim od Niemców” było elementem strategii integracyjnej, by stać się „niewidzialnym”. Respondenci wspominają o szeptaniu w języku polskim w miejscach publicz-

<sup>52</sup> Wywiad przeprowadzony w Essen, 03.11.2014.

<sup>53</sup> Wywiad przeprowadzony w Oberhausen, 04.11.2015.

<sup>54</sup> Wywiad przeprowadzony we Frankfurcie, 05.05.2015.

<sup>55</sup> Wywiad przeprowadzony w Düsseldorfie, 05.12.2014.

<sup>56</sup> Wywiad przeprowadzony w Solingen, 09.03.2015

<sup>57</sup> Wywiad przeprowadzony we Frankfurcie, 17.04.2015.

<sup>58</sup> Wywiad przeprowadzony we Frankfurcie, 16.03.2015.

nych. To także – jak zauważają moi rozmówcy – używanie języka niemieckiego w sytuacjach, które tego nie wymagają. Język bez wątpienia jest ważnym składnikiem tożsamości i pozwala osobie posługującej się nim zakorzenić się w pełni w konkretnym kontekście kulturowym. To nie tylko forma komunikacji, to także manifestowanie bycia Polakiem czy Niemcem. W czasie wywiadów respondenci starali się mówić po polsku lub w gwarze śląskiej. Jednak znowu – język i jego warianty zależały w czasie rozmowy także od tożsamości i od tego, w jakim języku rozmawia się w domu. Dlatego więc wśród respondentów znalazł się działacz ziomkostwa, który mówi po polsku, i dzieci działaczy polonijnych, mówiące wyłącznie po niemiecku, znające polski tylko biernie. To ostatnie zjawisko to często efekt tego, że rodzice, nawet jeśli mówią między sobą po polsku, to akceptują fakt, że ich dzieci odpowiadają im po niemiecku. I często w ten sposób podwójne kompetencje zanikają. Ci, którzy używali jako dzieci wyłącznie języka niemieckiego, miewają potem nierzadko żal do rodziców, że nie znają polskiego, nawet w wariacie gwarowym. Nie znają bowiem języka, który jest kolejnym językiem obcym i który dobrze jest mieć w CV, zwłaszcza od wejścia Polski do Unii Europejskiej, gdy duże koncerty i banki mają swoje placówki w Polsce. Pada wtedy argument, że w Niemczech jest się szeregowym pracownikiem, a w Polsce ze znajomością języka polskiego byłoby się szefem<sup>59</sup>.

Istotnym elementem zakorzenienia związanym z językiem jest język liturgii, modlitwy i spowiedzi. To istotny wyznacznik zakorzenienia w kulturze i języku – to, w jakim języku ktoś się spowiada i modli<sup>60</sup>. Na Górnym Śląsku – zwłaszcza w niemieckiej przed wojną jego części – istniał przez wiele lat po wojnie tak zwany „problem konfesjonału” (Świątkiewicz 1997: 110), bowiem osoby wychowane w niemieckiej części Górnego Śląska wołały spowiadać się po niemiecku. W Niemczech działają kościoły skupione w Polskiej Misji Katolickiej i wielu Górnoszlązaków wybiera msze w języku polskim, dlatego że są one takie, jak były w Polsce, a więc nieco inne niż katolickie msze niemieckie. Msze polskie wybierane są także w dni świąteczne przez wiernych chodzących w niedziele do niemieckich kościołów, bo przywodzi to na myśl święta w rodzinnym domu. Jednak i w tym przypadku działa prawo tła – jeden z księży opowiadał o parafianinie, który w Polsce walczył o msze w języku niemieckim na Opolszczyźnie, zaś w Niemczech chodzi do polskiego kościoła. Co więcej Kościół niemiecki dla konserwatywnych i tradycjonalistycznych jednak w większości Górnoszlązaków jest często zbyt liberalny, nowoczesny, eksperymentujący, choć nie brak

<sup>59</sup> Wywiad przeprowadzony w Solingen, 09.03.2015

<sup>60</sup> Wywiad przeprowadzony w Kevelaer, 31.05.2015.



osób ceniących jego otwartość. Tu dotykamy problemu kontekstu etniczności. Co jednak istotne – a widać to na przykładzie uczestnictwa w życiu religijnym czy rodzinnym – wielu z moich respondentów swobodnie porusza się między światami: górnośląskim, niemieckim i polskim. Bo jak zauważyła jedna z moich respondentek – i co sama miałam także okazję zaobserwować – podczas różnego rodzaju spotkań tworzą się „wyspy” mówiących po polsku, po niemiecku, w gwarze śląskiej, a pierwsze pokolenie migrantów swobodnie między tymi „wyspami” się porusza i raz do jednej, raz do drugiej się dołącza<sup>61</sup>.

## PODSUMOWANIE

Obecnie w Republice Federalnej Niemiec żyje wielu Górnoślązaków, którzy wyjechali na tak zwanych „niemieckich papierach” czy „na pochodzenie” i uzyskali status „wysiedleńca” (*Aussiedler*) lub po roku 1993 (*Spätaussiedler*), a tym samym zostali oficjalnie uznani przez niemiecką administrację i urzędy za Niemców. Jednak dla niemieckich sąsiadów i w środowisku pracy pozostali Polakami lub przybyszami „z Polski”. Sami zresztą nierzadko uważają się za Polaków, są także aktywnymi członkami organizacji polonijnych w Niemczech. Jest także liczna grupa osób utożsamiających się wyłącznie ze śląskością czy w końcu tych uważających się za Niemców i działających w ziomkostwie Górnoślązaków. Istotny w tym kontekście jest fakt, że górnośląskie pochodzenie będzie tym, co łączy osoby, które zdecydowały się na emigrację do Niemiec na tak zwane „pochodzenie”, niezależnie od wyboru konkretnej opcji narodowościowej. Pamiętać przy tym należy, że dla większości Niemców urodzonych już po wojnie kwestia Górnego Śląska, czy w ogóle dawnych wschodnich terenów, jest sprawą zaprzeszlą i mało znaną. Dziadkowie czy rodzice w odbiorze powojennych roczników urodzili się „gdzieś w Polsce”; nie towarzyszy temu w większości jakaś głębsza refleksja, dlaczego mają oni takie, a nie inne pochodzenie. Fakt, że ma się przemieszane korzenie, jest tak oczywisty w dzisiejszych Niemczech, że nie stanowi to jakiegoś większego problemu. Sentyment i zaduma towarzyszą rocznikom starszym lub tym, które przeżyły traumę migracyjną, lub też nasiąknęły wspomnieniami rodziców tęskniących za swoją małą ojczyzną.

Tożsamość osób wywodzących się z Górnego Śląska, a mieszkających od lat w Niemczech także nie jest jednolita – od definiowania siebie jako Niemca lub Polaka, poprzez akcentowanie tożsamości etnicznej takiej jak Ślązak, niemiecki Ślązak, polski Ślązak, po określenie siebie jako Europejczyka. Wśród

<sup>61</sup> Wywiad przeprowadzony w Bonn, 18.11.2014.

tych, którzy wyjechali, są działacze polskich organizacji w Niemczech; niektórzy migranci prowadzą śląskie radia internetowe. Część wybiera Polską Misję Katolicką, część Kościół niemiecki, wielu funkcjonuje w obu Kościołach, część wystąpiła z Kościoła z powodu obciążeń podatkowych. Starsze pokolenie, które urodziło się jeszcze na niemieckim Górnym Śląsku, pozostało zakorzenione w swej górnośląskości i kręgach rodzinnych. To oni uczestniczyli najczęściej w tak zwanych *Heimattreffen*, pielgrzymkach „aussiedlerów”, które dla pokolenia ich dzieci straciły na atrakcyjności.

## BIBLIOGRAFIA

- Barciak A. (2012), Historyczne granice Śląska, w: Gładkiewicz R., Sołdra-Gwiżdż T., Szczepański M. S. (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Wydawnictwo Instytut Śląski.
- Bartoszek A., Nawrocki T., Kijonka-Niezabitowska J. (2009), *Tożsamość młodych Ślązaków: między patriotyzmem lokalnym a europejskością*, Katowice: Fundacja dla Śląska.
- Bingen D. (1997), *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków: Kwadrat.
- Boda-Krężel Z. (1978), *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku*, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląskiego.
- Cygański M. (1992), Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91, w: Lis M. (red.), *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*, Opole: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Opolu.
- Czapliński W. (1990), *Obywatelstwo w procesie normalizacji stosunków RFN–PRL i RFN–NRD*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Dobrowolski P. (1972), *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918–1939*, Warszawa, Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Drabina J. (2002), *Górny Śląsk: przewodnik historyczny*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Folek T. (1987), *Prawo azyli i dziedziczenie obywatelstwa niemieckiego. Przepisy ustawowe wraz z komentarzem według stanu prawnego na dzień 1 maja 1987 r.*, Kolonia: nakład własny autora.
- Foroutan N. (2013), Hybride Identitäten. Normalisierung, Konfliktfaktor und Ressource in postmigrantischen Gesellschaften, w: Brinkmann H. U., Uslucan H. H. (red.), *Dabeisein und Dazuhören. Integration in Deutschland*, Wiesbaden: Springer VS, s. 85–99.
- Gładkiewicz R., Sołdra-Gwiżdż T., Szczepański M. S. (2012), Uwagi wprowadzające, w: Gładkiewicz R., Sołdra-Gwiżdż T., Szczepański M. S. (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Wydawnictwo Instytut Śląski.
- Kaczmarek R. (2006), *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

- Kijonka J. (2013), Migracje z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1970–1989, czyli między ojczyzną prywatną a ideologiczną, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, t. 4/2013.
- Kopeć E. (1986), „My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Korbel J. (1977), *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*, Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- Kowalski M. (2008), „Aussiedler” Group from Silesia. A Return to Homeland?, w: Nowicka E., Firouzbakch H. (red.), *Homecoming. An Anthropology of Return Migrations*, Kraków: Nomos, s. 155–164.
- Leisner E. (1988), *Aussiedler. Die Voraussetzung für die Anerkennung als Vertriebener. Arbeitsbuch für Behörden, Gerichte und Verbände*, Herford – Bonn: Maximilian-Verlag.
- Loew P. O. (2014), *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München: C. H. Beck.
- Nawrocki T. (2006), *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku: na przykładzie Murcek*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Niedźwiecki D. (2010), *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Kraków: Nomos.
- Ossowski S. (1984), *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa: PWN.
- Paczkowski A. (2005), *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pallaske Ch. (2002), *Migrations aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren. Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in sozialgeschichtlicher Perspektive*, Münster – New York – München – Berlin: Waxmann.
- Piekarski M. (1946), *Wyłączenie wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego i rehabilitacja. Zarys wyjaśniający*, Gdynia.
- Pruszyński K. (1966), O królu i o Stachu, w: Pruszyński K., *Wybór pism publicystycznych*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Schmidt H. (1990), *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, Berlin: Siedler.
- Sołdra-Gwiżdż T. (2010), *Sociologia wobec Śląska – jedność czy wielość?*, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski.
- Szejnert M. (2007), *Czarny Ogród*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Szmeja M. (2000), *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Szramek E. (1934), *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice: Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.
- Świątkiewicz W. (1997), *Tradycja i wybór. Socjologiczne studium religijności na Górnym Śląsku*, Katowice – Wrocław: Societas Scientiarum Favendis Silesiae Superioris – Instytut Górnośląski.
- Świątkiewicz W. (2012), Górny Śląsk w świadomości społecznej – próba uogólnionej refleksji socjologicznej, w: Gładkiewicz R., Sołdra-Gwiżdż T., Szczepański M. S. (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Wydawnictwo Instytut Śląski.
- Weber G., Nassehi A., Weber-Schlenther R., Sill O., Kneer G., Nollmann G., Saake I. (2003), *Emigration der Siebenbürger Sachsen. Studien zu Ost- West- Wandrung im 20. Jahrhundert*, Wiesbaden: Westdeutsche Verlag.
- Treibel A. (1999), *Migration in modernen Gesellschaften. Soziale Folgen von Einwanderung, Gastarbeit und Flucht*, Weinheim – München: Juventa Verlag.
- Trzcielińska-Polus A. (1997), „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole: Państwowy Instytut Naukowy.
- Tuan Y. (1987), *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa PIW.